WIARUS POLSKI.

Nr. 45.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wraz z bezpłatnym dodatkiem sobotnim. Przedpł. kwart. w ekspedycyi 1 m. 25 f., na poczcie 1 m. 50 f., z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego 15 fen., od reklamy 40 fen. prenumerando. Przekład na język polski bezpłatny. Listy do Redakcyi należy frankować. Rękopisów się nie zwraca.

Rok 2.

Dziś: Wojciecha b.
Jutro: Jerzego m.

Bochum, sobota, 23 kwietnia 1892.

Słońca wschód: godz. 4 min. 53
Słońca zachód: godz. 7 min. 6

REDAKCYA, EKSPEDYCYA i DRUKARNIA „WIARUSA POLSKIEGO“ znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole.

„Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym, (Zeitungs-Preisliste) strona 323, nr. 97.

Zaproszenie do przedpłaty

na maj i czerwiec.

Już teraz można zapisywać sobie „Wiarusa Polskiego“ na przyszłe dwa miesiące.

Niechaj korzystają z tej sposobności nowo ze stron ojczystych przybyli dotąd rodacy oraz ci w Westfalii i Nadrenii znajdujący się Polacy, którzy dotąd gazety naszej nie posiadają.

Wzgląd na pożytek religijny oraz potrzeba oświaty i wiedzy powinny pobudzić każdego z naszych wiarusów do zapisania sobie istniejącego tu dla nich „Wiarusa Polskiego.“

W obec tak ważnych powodów byłoby wymawianie się względami oszczędności, brakiem czasu i t. p. wprost dowodem oziębłości w sprawach religijnych i narodowych oraz znakiem nieuctwa i ciemnoty.

Takim tem więcej potrzebne czytanie dobrej katolicko polskiej gazety.

Przyjaciół naszych i tym razem prosimy o popieranie i rozszerzanie pisma naszego między przyjaciołmi i znajomymi.

Nowi abonenci odbiorą, o ile zapas starczy, na życzenie bezpłatnie te numera gazety, w których się znajduje początek powieści p. t. „Głowa św. Barbary“, aby ją mieli w całości.

„Wiarus Polski“

wraz z bezpłatym dodatkiem religijnym p. t.:

„Nauka Katolicka“

kosztuje na maj i czerwiec na poczcie z odnoszeniem do domu przez listowego

1 markę 20 fen.;

w Ajencyach „Wiarusa Polskiego“ z odnoszeniem do domu również

1 markę 20 fen.;

w Ekspedycyi zaś

80 fenygów,

jeżeli abonent sam przysyła po numer.

Nauka socyalistyczna — najprostsza blaga.

(Ciąg dalszy.)

W 6-tym artykule rozpisuje się w „Gazecie Robotniczej“ zacny S. G. o rodzinie i tak nuci: „Bo też o tem, jak się rodzina ukształtuje w przyszłości, mówić nic nie możemy. Czy nastąpi jednożeństwo, czy wielożeństwo (jak u Turków?), czy komunizm płciowy (jak między psami?), czy też inna jakaś forma rodziny — tego przewidzieć nie możemy na zasadzie naukowych danych.“ Dalej tak pisze: „Socyalizm — jako skutek zwycięztwa ludu robotniczego — zniesie upośledzenie (ach!) kobiety, nada jej równe i w rodzinie (ciekawiśmy, co takiego!) i w życiu publicznem prawa z mężczyzną (zapewnie że kobiety w portkach będą chodzić jak sanskiloci w czasie rewolucyi francuzkiej bez portek). Tego tylko się domagamy w zakresie kwestyi kobiecej i to tylko możemy przewidywać. Dzięki zaś jakiej formie rodziny zostanie osiągnięte zupełne oswobodzenie kobiet, tego wiedzieć nie możemy i mówić o tem nie chcemy. Przewidywania takie byłyby bowiem nienaukowemi“.

Cała ta pisanina jest nie naukowa. Gadać, że coś dobrego się stanie, a nie wiedzieć, jak się to stanie, to znaczy tyle, co pleść koszałki opałki.

Rozprawiać z socyalistami o świętości małżeństwa świętego, podniesionego przez Chrystusa do świętego Sakramentu, nie warto — byłoby to tyle, co rzucać perły pod nogi prosiąt. — Socyalista wyrosły na bruku berlińskim, w kale bezeceństw sodomskich nie może pojąć, co to jest prawdziwe małżeństwo chrześciańskie. Widzi on tylko tłumy niemoralnych zbijobruków berlińskich i setki rozwiozłych kobiet i myśli, że wszyscy tacy. Lecz zamiast zabrać się do zwalczenia złego, chce złemu puścić wolne wodze i zaprowadzić w danym razie wspólność kobiet i „wolną miłość“ i myśli, że wtedy złego nie będzie na świecie. To tak samo, jak gdyby kto sądził, że ustaną kradzieże, gdy się pozwoli złodziejom kraść i nie będzie się ich karać.

Złe jest doprawdy na świecie z moralnością i jeżeli tak dalej pójdzie, kara Boża jak w Sodomie nastąpić musi. Do złego składa się wiele przyczyn: złe wychowanie, bieganie po świecie, gorszące przykłady, śluby cywilne. Społeczność ludzka szybkim krokiem kroczy ku zgubie. I tu nie socyaliści, lecz tylko Bóg miłosierny może się zlitować i nędzą ludzką i dopomódz, bo ludzka pomoc tu za słaba. A już najmniej dokazać tego może lekarstwo zalecane przez szarlatanów socyalistycznych w formie wieloźeństwa a nawet tak zwanej wolnej miłości. Teraz źle wygląda na świecie pod względem moralnym, ale socyaliści wepchnęliby świat z deszczu pod rynnę. Nie mówiąc już o boskiem rozporządzeniu, widzimy, ile złego wywołało wieloźeństwo pod względem społecznym i politycznym. Istnieje ono prawnie w Turcyi, a cóż z tego wynikło? Oto lud niegdyś dzielny i bitny zniewieściał, utracić swe wojenne zdobycze, a sam tylko nędzny wlecze żywot, bo gdyby nie potrzeba jego wolnego istnienia ze względów politycznych, toby kraj ten dawno już był upadł. Handel tam lichy, przemysł nie kwitnie, oświata nisko stoi. Gorzej jeszcze byłoby naturalnie z ową wolną miłością. Kobiety wszystkie byłyby niejako nierządnicami, gdyby każdy mężczyzna do nich miał prawo. Coby się działo z dziećmi? Gdzieby została rodzina? Cała ludzkość stałaby się niejako stadem zwierząt, (i to podlejszych, bo szlachetniejsze żyją parami.) a nareszcie zginęłaby marnie. Wszak z tych powodów nawet na wpół dzikie ludy nie mają u siebie wolnej miłości! —

Lud polski błąkający się po całych Niemczech psuje się także coraz więcej. Demoralizacya i zgnilizna szerzy się w straszny sposób, a nie ma nikogo, ktoby chciał na seryo złemu tamę położyć. Nam nie dziwno, że już ukazali się anarchiści w Kościelcu. My znając całą przepaść zepsucia, powiadamy: Poczekajcie jeszcze 20 lat, niech lud polski szkoła ogłupia, niech on się błąka po świecie tak dłużej, niech socyaliści go dalej przez „Gazetę Rob.“ bałamucą, niech śluby cywilne szerzą coraz większe zepsucie, niech władze biskupie zapominają o opiece duchownej, niech zakonnikom polskim nie będzie wolno postać stopą w pruskiem państwie — a usłyszycie więcej takich „akompańjamentów strzałów,“ jak się wyraża „Gazeta Robotnicza“. Tu tylko można powiedzieć: „Kogo P. Bóg chce ukarać, tego oślepia.“ Zdaje się pewnym osobom że są nietykalne, lecz lecz nie daj tego Boże, — aby jutro nie strzelano na nich, gdy dziś strzelają na kapłanów.

Ale wróćmy się do rodziny. Ta rodzina dziś często zeszpecona do niepoznania. Niedawno temu byliśmy świadkiem, jak pewien mąż „socyalista“ obchodził się ze swą żoną gorzej od kata. Śmierć tylko przyniosła jej wyzwolenie z rąk okrutnika. Niech P. Bóg broni wszystkie niewiasty od takich oswobodzicieli — socyalistów. Lepiej pewnie byłoby mieszkać z lwem w jednej jamie, jak z takim rozpustnikiem pod jednym dachem.

Źle z rodzinami, bo młodzi rozpustni nie żenią się tak, jak P. Bóg nakazuje, lecz często jak koń i muł, które nie mają rozumu. Tam zaś nie ma szczęścia i pokoju, gdzie nie ma błogosławieństwa boskiego. Niech wrócą ludzie do zasad Chrystusowych, a wszystko będzie w porządku.

Dalsze szczegóły napadu

na ks. prał. Ponińskiego w Kościelcu.

Sekcya zwłok zbójców wykazała, że trzej sami siebie zastrzelili, czwarty został zastrzelony (i to zdaje się przypadkiem przez jednego z towarzyszy). — Naczelny prezes baron Willamowitz przybył tu z kondolencyą i obejrzał sobie miejsce napadu i walki.

Z napadu jeszcze kilka szczegółów:

Zbrodniarze nocowali w karczmie Kruk, będącej własnością szwagra Pilachowskiego, Kaźmierczaka. Karczmę tę dzierżawi niejakiś Kamasa. Zbóje nie pili nic ani wieczorem, ani rano, kazali sobie tylko podać mleka.

Co do osób samych zbrodniarzy podajemy tu następujące szczegóły:

I tak Żukowskiemu imię Gustaw Antoni; urodził się on dnia 21-go stycznia 1849 roku w Wartemborku w powiecie olsztyńskim; jest on synem zubożałego polskiego szlachcica — jak pisze „Berl. Tageblatt“ — i posiada wysokie wykształcenie. Uczył się fabrykacyi instrumentów i ożenił się w r. 1872. Zaraz po ślubie wyjechał do Francyi i osiedlił się w Paryżu, gdzie urodziło mu się troje dzieci. W Paryżu pozostał do roku 1880, w którym to czasie rząd francuzki go wydalił z powodu udziału w pracach anarchistycznych. Od roku 1880—1883 mieszkał z rodziną swą w Berlinie, potem w Weissensee (pod Berlinem), a w ostatnim czasie od 1 października r. z. w domu przy Langhausstrasse 137 na trzeciem piętrze, gdzie zajmował pokój i kuchnią.

Równocześnie z Żukowskim najął Franciszek Pilachowski — urodzony w Cieślinie pod Inowrocławiem dnia 31 grudnia 1862 roku, z zawodu garncarz — w tym samym domu pomieszkanie na pierwszem piętrze, składające się z dwóch pokoi i kuchni; Pilachowski ma również żonę, lecz jest bezdzietny. Obie rodziny żyły w serdecznej przyjaźni; inni lokatorowie nie zważali na nich, a nawet rzadko kiedy widzieli Żukowskiego i Pilachowskiego. I w Berlinie przy Charlottenburgerstr. nr. 11, gdzie Żukowski przez trzy lata mieszkał, wcale go lokatorowie nie widzieli. Obaj zbrodniarze musieli mieć nie mało pieniędzy, gdyż absolutnie długów nie robili, płacili za wszystko, co kupowali, gotówką, a dwie córki Żukowskiego ubierały się elegancko; były one, co prawda, zatrudnione w składach berlinskich.

Pilachowski wyprowadził się dnia 30 marca z swego pomieszkania i odmeldował siebie i żonę pod pozorem, że udają się do Ameryki. W rzeczywistości zaś żona pojechała do Kurzętnika, a następnie do Inowrocławia, gdzie stanęła w dniu 10-go b. m. i gdzie zastała już męża trupem. Ona to zrekognoskowała Oskara Drägera, którego miano początkowo za Ignacego Piotrowskiego. Dodajemy, że Pilachowską osadzono w więzieniu inowrocławskiem, gdyż są poszlaki, iż plan zamachu nie był jej obcym.

W piątek po południu zjawiło się w pomieszkaniu Zukowskiego 4 kryminalnych urzędników policyjnych z Berlina, aresztowali Zukowską i jej 12-letniego syna i odbyli rewizyą w pomieszkaniu. Urzędnicy ci bawili w pomieszkaniu do wieczora, aż do nadejścia obydwóch córek Zukowskich. I te aresztowano. W sobotę odbyła się ponownie rewizya.

Według opowiadań współlokatorów, Zukowski chociaż miał wiele pieniędzy, dawał rodzinie swej mało na utrzymanie; nocą rzadko kiedy był w domu. Zukowska oświadczyła władzom, że mąż jej wydalił się, jak zwyczajnie, rano z domu, że atoli nie zna politycznych zasad swego męża, gdyż nigdy z nią o polityce nie rozmawiał. O śmierci męża dowiedziała się dopiero dnia 9-go kwietnia i to z listu szwagra. Pomieszkanie Zukowskich zamknęła policya.

Szczegóły te — jak słusznie zauważa „Berl. Tagebl.“, dowodzą jasno, że napad kościelecki jest sprawką anarchistyczną.

Trzeci zbrodniarz Oskar Dräger jest Niemcem i z zawodu stolarzem. Czwarty Konrad Grześkiewicz pochodzi z Poznania.

Dziennik socyalistów niemieckich „Vorwärts“ podaje o zabitych w Kościelcu zbójach następujące szczegóły:

Stolarz Gustaw Zukowski żył przez dłuższe lata w Paryżu i został po kilku miesiącach aresztu za agitacyą anarchistyczną w Francyi wydalony. W końcu r. 1890 przybył do Berlina. Dnia 8-go stycznia 1891 został członkiem Towarzystwa socyalistów polskich w Berlinie, — mieszkał on wonczas w Weissensee przy Charlottenburgerstr. 61 — nie posiadał atoli zaufania swych ziomków, a to dla tego, ponieważ występował ultraradykalnie, mówił o fabrykacyi bomb i w ogóle sprawiał wrażenie prowokacyjne. Raz tylko — w sierpniu 1891 roku — wystąpił w Towarzystwie publicznie i przemawiał przy tej sposobności za większą stanowczością (schärfere Tonart), oświadczył, że socyalizm nie jest dość „energicznym“, jego taktyka powinna być zmodyfikowana. Odpowiedziano mu z całą stanowczością — nie zabrał on też już ani razu głosu, nie widziano go już w ogóle — przeciwnie pracował przeciwko Towarzystwu, wyzywał i oczerniał je, jak w ogóle całą socyalną demokracyą.

Charakteryzuje go dobitnie następujący, z wiarogodnego źródła pochodzący, przypadek. Gdy pewien członek Towarzystwa przemawiał przeciwko anarchizmowi, oświadczył Zukowski zawzięcie w kole prywatnem, że gdyby mógł, zamordowałby za to tego socyalnego demokratę, socyalni demokraci są bowiem gorsi od jakiego „bourgois“, wszystkim należałoby głowy pościnać.

„Gazeta Robotnicza“, organ socyalistów polskich, przyniosła na początku tego roku zasadniczy artykuł przeciwko anarchizmowi i to z powodu owych zajść i wszyscy wtajemniczeni wiedzieli, że artykuł ten skierowany był przeciwko kierunkowi Zukowskiego. Jego propaganda została przez zorganizowanych polskich socyalistów na zawsze odrzucona.

Jego spólnik, garncarz Franciszek Pilachowski, widocznie ślepe narzędzie Zukowskiego, został dnia 12-go maja 1891 członkiem polskiego Towarzystwa socyalistycznego — wówczas on mieszkał przy Memelstr. 5 — nie występował atoli nigdy i nie brał nigdy udziału w pracach Towarzystwa.

O Konradzie Grześkiewiczu pisze „Posener Ztg.“, że tenże urodził się dnia 16 lutego 1862 r. w Książu. Z zawodu jest garncarzem i pracował w Poznaniu u kilku zdunów. Dnia 23 listopada r. 1877 przeniósł się do Berlina, po krótkim pobycie w Inowrocławiu. W Berlinie zamieszkał przy Weissenburgerstr. 52 u blachnierza Langiego, z którym też później przeniósł się do Weissensee, gdzie mieszkał aż do najnowszych czasów. Szczegóły ostatnie zebrał komisarz kryminalny p. Kaschlaw i przesłał je sędziemu śledczemu do Inowrocławia.

Nowiny ze świata politycznego.

Niemcy. Teraz już i rządowa gazeta pruska (Orędownik państwowy) ogłosił ustawę z dnia 10 bm., mocą której zniesiony został areszt, jakim był obłożony majątek byłego króla hanowerskiego. Jestto ów tak zwany fundusz welficki, o którym kilkakrotnie pisaliśmy, a wynosi 16 milionów talarów czyli 48 milionów marek. Wedle uchwały sejmu i za zgodą rządu zostaną te pieniądze pod zarządem rządu pruskiego, a spadkobiercom owego zmarłego króla, obecnie jego synowi, księciu kumberlandzkiemu, który mieszka w Gmunden w Austryi, wypłacać się będą tylko procenta. — Były minister oświaty hr. Zedlitz został mianowany od akademii w Gryfii doktorem, ku uczczeniu jego dzielnego wystąpienia w obronie zasad chrześciańskich.

Rosya. Mamy do zapisania nowy gwałt, jaki rząd rosyjski popełnił na katolikach. Oto rząd zabiera katolikom i zamienia na świątynię prawosławną czyli schyzmatycką starożytną katedrę w Ostrogu na Wołyniu. Gubernator tamtejszy Jankowski, Moskal, dusi równocześnie coraz bardziej zamieszkałych tam w liczbie przeszło 200 tysięcy kolonistów niemieckich. Niedawno nakazał im zmienić nazwy nowych osad, które nazwali po niemiecku, n. p. Marienbad, Wiesendorf, Grünthal itp. na nazwy rosyjskie, a gdzie dawniej były słowiańskie, te mają przywrócić. Usunięte też być mają drogoskazy z napisami niemieckimi, a podczas uroczystości zakazano używać chorągwi o kolorach niemieckich, co Niemcy dotąd robili. — W carskim tak zwanym pałacu zimowym wybuchł w pierwsze święto Wielkanocne u góry ogień, podczas gdy rodzina carska znajdowała się w kaplicy tego pałacu na nabożeństwie. Ogień wnet został ugaszony.

Włochy. Rudini, prezes upadłego ministerstwa zdołał utworzyć ministerstwo nowe i stoi dalej na jego czele. — Ponieważ różne gazety podają fałszywe wieści o Ojcu św. i sprawach kościelnych, przeto odebrała gazeta katolicka w Rzymie „Voce della Verita“ (Głos Prawdy) zlecenie, aby takie wieści zaraz prostowała i wyświecała prawdę.

Bułgarya. Ten kraj ma dobry rząd, który mimo licznych trudności zawsze sobie umie poradzić. Gdyby nie niegodziwa Rosya, która nie chce uznać księcia Ferdynanda prawnym władzcą kraju, toby Turcya potwierdziła jego wybór, ale tak nie chcce się narazić potężnej Rosyi, od której już tyle odebrała cięgów. Teraz rząd bułgarski stanowczo zażądał od rządu tureckiego czyli sułtana, aby mu wydał wszystkich zbiegów bułgarskich, którzy wichrzą przeciw swej ojczyznie — za rosyjskie ruble — i należeli do spisku na życie Wulkowicza. Dalej domaga się Bułgarya, aby sułtan urzędowo potwierdził panowanie ks. Ferdynanda. Zdaje się, że chyba inne państwa, może Anglia i Austrya, któreby rade widziały jego panowanie uznanem, stoją za Bułgarami i obiecały swe poparcie, bo inaczej przezorny rząd bułgarski chybaby tak stanowczo nie występował. A tę stanowczość trzeba pochwalić i korzyści takowa przynieść może. Tak już niedawno się stało. Oto na rozkaz urzędnika rosyjskiego aresztowano przybyłego do Konstantynopola studenta bułgarskiego Kuszelewa, lecz na energiczne żądanie rządu bułgarskiego wypuszczono go na wolność, choć Moskalom to nie w smak. Moskwa z tego powodu do biednego studenta ma złość, że uwiadomił policyę turecką, iż obydwaj zabójcy Wulkowicza w 3 dni po popełnionem morderstwie przybyli na statku rosyjskim do Odesy i tam odebrali nagrodę. Dawno już pisaliśmy, że w tej zbrodni rząd rosyjski maczał palce.

Ameryka. W stanie Kentuky próbowali 20 bm. anarchiści zapalić miasto Louisville (Luiwil) na 7 miejscach. W przeciągu 4 godzin spłonęło 7 kamienic, 2 podpalaczy aresztowano. Aż nudno już, ale tem smutniej, pisać o zbrodniczych zamachach anarchistów, że je ciągle popełniają.

Afryka. Z Zanzybaru donoszą, że krajowcy napadli i zburzyli katolicką misyę w Uganda. Biskup zdołał ujść, lecz kilku misyonarzy i wielu katolików wzięto do niewoli. Ponieważ Anglicy tam mają zwierzchownictwo' przeto wezwał konsul francuzki władze angielskie, aby energicznie wystąpiły w obronie pokrzywdzonych. — W Bagamoyo uwolnił na początku marca gubernator 39 dziewcząt w wieku od 8—16 lat, gdy je pędzono na sprzedaż jako niewolnice. Oddano je na wychowanie częścią do katolickiej częścią do ewangielickiej misyi.

Z kraju ojczystego.

— **Poznań.** Ks. Arcybiskup wyprawił w 1 i 2 święto staropolskim zwyczajem w swym pałacu święconkę. Pierwszego dnia gościł u siebie serdecznie członków kapituły, miejscowych księży proboszczów, oraz liczne grono obywateli miejskich i wysokich urzędników, a drugiego dnia resztę duchowieństwa z Poznania i całe seminaryum duchowne z ks. regensem i kanonikiem Jedzinkiem na czele.

— **W Głównie** pod Poznaniem stracił 75-letni wyrobnik Sobkowiak swe życie, z powodu nieostróżności przy strzelaniu na Wielkanoc. Gdy bowiem drugi strzał z rewolweru nie chciał puścić, począł drutem wiercić w rurce, którą miał ku sobie skierowaną, przyczem nagle padł strzał i kula trafiła go w piersi. Uszedłszy kilka kroków ku domowi, padł nieżywy.

— **Tczew.** W naszem mieście wynosi podatek gminny o 40 procent więcej niż w ubiegłym roku, bo aż 4 razy tyle co podatek państwowy. Chyba nikt nie powie, że to mało.

— **Pszczółki** pod Gdańskiem. Ulotnił się ztąd bez wieści p. Frenck z Rąbielcza, dzierzawca mleczarni. Wykazało się, że popełnił rozmaite przeniewierstwa.

— **Swięta Anna.** W sobotę dnia 8 kwietnia zmarł o godz. $9\frac{1}{4}$ wieczorem gwardyan klasztoru Franciszkanów wielebny Ojciec Atanazy Kleinwächter. Nieboszczyk urodził się na Dolnym Slązku a był przez pewien czas kapelanem w Opolu. Lat liczył 66. N. o. w p.

— **Rybnik.** W palmową niedzielę przedstawili członkowie tutejszego Towarzystwa św. Aloizego mękę i śmierć Zbawiciela wedle opisu Pisma św. Wszystko bardzo dobrze się udało, żywe obrazy były nader piękne i całość wielkie na widzów zrobiła wrażenie. Główna zasługa i uznanie należy się za to ks. kapelanowi Miczkowi.

— **Olsztyn.** Tutejszy sąd przysięgłych skazał wyrobnika Fryderyka Paula z Krumfusa za rozmyślne krzywoprzysięztwo na $1\frac{1}{2}$ roku a starego Ciborę za namowę do tego na 3 lata domu karnego. Dawniejszy posiedziciel młyna Edward Freitag z Giedajt skazany został za krzywoprzysięztwo z niedbałości popełnione na 1 rok a żona wyrobnika Dorina z Sendrowa z tego samego powodu na 6 miesięcy więzienia skazaną.

Z obczyzny.

— **Bochum.** Od świąt począwszy trwa tu przez cały tydzień tak zwany kiermasz (Kirmess). Na placu Moltkiego stoi mnóstwo bud, karuzeli itp., a wieczorem dość tam gwarno, choć pogoda nie sprzyja. — W Wielki Czwartek spadła wdowa H. z Hamme, przy ulicy Brückstr. z okna, które myła i rozbiwszy sobie czaszkę wkrótce zmarła.

— **Zwracamy uwagę** na inserat Towarzystwa polsko-katolickiego „Zgoda“ w Elberfeldzie.

— **Schalke.** Posiedzenia „Tow. św. Stanisława“ odbywają się u pana Klee co drugą i ostatnią niedzielę miesiąca. Z powodu przystępowania dzieci do I Komuni św., odbędzie się pierwsze posiedzenie 1 maja o 4-tej godz. po południu a nie 24 kwietnia. Co się zaś tyczy zabawy mającej się odbyć 8-go maja to podamy bliższe wiadomości we „Wiarusie Polskim“.

— **Wiemelhausen.** Na kopalni „Friedrich“ odniósł hajer Kaupenjohann ciężkie uszkodzenie od spadających kamieni i w skutek tego w śpitalu niebawem ducha wyzionął. Biedak osierocił czworo dzieci.

— **Herne.** Przywódzcy bandy złodziejskiej, która w ostatnim czasie wiele tu popełniła kradzieży, zostali wyśledzeni i po części już się przyznali do winy.

— **Wanne.** Na tutejszym dworcu przejechała lokomotywa strażnika kolejowego Läufken i odcięła mu zupełnie obie nogi. Po kilkugodzinnych strasznych męczarniach nieszczęśliwy umarł, a pozostawia 6 dzieci.

Ostatnie nowiny.

Z Trzemeszna piszą do „Kur. Pozn.“: „Ogromny tu popłoch. Schwytano tu bardzo podejrzanego draba; domyślają się, że zamierzano napaść na ks. kanonika Tomaszewskiego, którego też rzeczywiście upominano, aby się miał na baczności. Dwóch podobno uciekło. Dalsze szczegóły podamy później.

Nabożeństwo polskie.

Zobacz Dodatek. — Prócz tego: 25, 26, 27, 28, 29, i 30 do obiadu w Bochum; — 30 po obiedzie, 1 maja, 2, 3 i 4 w Dortmundzie; — 5, 6, 7 i 8 w Bochum; — 9 i 10 w Herne; — 11, 12, 13 i 14 do obiadu w Bochum; — 14 po obiedzie do 18 włącznie w Gelsenkirchen; — 19, 20 i 21 do obiadu w Bochum; — 21 po obiedzie do 24 włącznie w Lütgendortmund; — 25, 26 w Hörde; — 27, 28, 29 i 30 w Barop; — od 31 do 4 czerwca w Bochum; 4 i 5 w Dortmund; — 6 w Camen; — 7 i 8 w Dortmund; — 9 i 10 w Bochum; — 11 i 12 czerwca w Gelsenkirchen. — (Spowiedź wielkanocna do końca) proszę się według tego zastósować.

16 czerwca nabożeństwo w Herne.

Redaktor odpowiedzialny Jan Rakowski w Bochum. — Nakładem i czcionkami wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“.

Dodatek.